

# TYGODNIK

## PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazet Petersburskiego Pocztańtu, lub do księgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnym; w Wilnie, w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urządach.

Cena Roczna: w Rosyi s pocztą, a w stolicy, z nośzeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w księgarni Gräfe, *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

Piątek <sup>17</sup>/<sub>29</sub> Września.

### Wiadomości krajowe.

Petersburg <sup>16</sup>/<sub>28</sub> Września.

Odessa 31 Sierpnia. Z Wozniesieńska otrzymano tu następujące wiadomości:

«We Wtorek, 24 Sierpnia miasto Wozniesieńsk zostało uszczęśliwione przybyciem N. CESARZOWEJ JMCI i W. XIĘŻNICZKI MARYI MIKOŁAJÓWNY. N. PAN raczył spotkać NN. Goście w towarzystwie półtora jenerałów i znajdujących się tu cudzoziemców.

«Wieczorem miasto wspaniale było oświecone; z jednej strony placu, naprzeciw pałacu, po nad drzwiami domu zajmowanego przez Głównego Dowódcę wszystkich wojsk tu zgromadzonych, Jenerała hrabi Witta, jaśniało przezroczyste, s cyfrą NN. PAŃSTWA, otoczone promieniami różnobarwnych ogui. Po obu stronach wejścia, tysiącami ogniami pały kolumny, obeliski, palmy i t. p. Na placu pałacowym zebrano około dwóch tysięcy muzyków i trzy tysiące śpiewaków, kantonistów. Wszystkie do pałacu prowadzące ulice były napelnione ludem, pragnącym nacieszyć się oglądaniem N. Rodziny.

«Tegoż dnia, o 1 w nocy, przybył do Wozniesieńska J. C. W. NASTĘPCA-CESARZEWICZ.

«Na drugi dzień, 25 Sierpnia, o 11 godzinie rano, CESARZEWICZ raczył przyjmować w pałacu wszystkich Jenerałów, dowódców pułków i zgromadzone tu osoby z zagranicy.

«27go, w Piątek, o 9 wieczorem, W. XIĘŻNA JMĆ HELENA, przybyła do Wozniesieńska w pożądanym zdrowiu.

«20 Sierpnia, w Piątek miały miejsce na przestrzeni około dwudziestu wiorst, manewra czterech korpusów jazdy, z ich artylleryą.

«Wojska rozłożone były o 9 wiorst od Wozniesieńska. N. CESARZ JMĆ przybył o 10 rano na miejsce, zajmowane przez korpusy jazdy i zaczął s przednią strażą następować

na miasto. Za przednią strażą szły kolumny ciężkiej i lekkiej jazdy, wkrótce 80 dział konnej artylleryi odkryły nieprzerwany ogień i dywizye kirysyerów odbyły kilka świetnych ataków, w rozwiniętej linii i w kolumnach. W zakończeniu manewrów, zamienione w piechotę pułki dragonów, szybko się posuwając, podeszły pod samo miasto i rozpoczęły silny ogień.

«Na drugi dzień, 21 Sierpnia, w Sobotę, J. C. Mość musztrował korpus dragonów i należącą doń artylleryą, w odległości 500 sażni od ich obozu. Korpus stał w ściśnionych pułkowych-szwadronowych kolumnach, mając po skrzydłach artylleryą, kiedy N. CESARZ uszczęśliwił go Swojem przybyciem. Niezwłocznie potem artyllerya szybko posunęła się naprzód i rozpoczęła strzelać kulami, przez działą, do wystawionych celów w odległości 500 i 550 sażni, a potem, zbliżywszy się na połowę mety, odkryła ciągły kartaczowy ogień. Następnie szwadrony pikinjerów przykryły całą bojową linią swemi flankierami, ci zostali zastąpieni przez pikinjerów dalszych szwadronów, którzy odkryli ogień kulami do celów na całej linii. Nakoniec, obrócone w piechotę pułki korpusu dragonów uszykowały się w bojowy porządek na linii, dotąd zajmowanej flankierami i rozpoczęły strzelanie szeregami. Po ukończeniu tego manewru J. C. Mość obejrzał cele i zauważawszy trafność wystrzałów raczył objawić SWĄ MONARSZĄ wdzięczność, wszystkim dowódcom pułków i baterij, równie jak i wszystkim w szeregach będącym żołnierzom. Niezwłocznie potem dragońskie pułki wsiadły na koń i zmieniawszy kierunek na lewo, wysłały naprzód śpiewaków i wróciły do swego obozu.

«N. PAN, przybliżywszy się do obozu dywizyonu konnych pionierów rozkazał natychmiast osiodłać konie i wyjechać do frontu, co też z wielką szybkością było wykonane i cały dywizyon, ze swemi pontonami, przedelfilował marszem ceremonialnym, rozmaitym krokiem.

«J. C. Mość wrócił w pojeździe do Wozniesieńska w licznym orszaku, przejechawszy wzdłuż linią obozu jazdy,



na której były uszykowane pułki i znalazł cały obóz w wybornym stanie.

«W Niedzielę, 22 Sierpnia, w dniu radosnym koronacyi NN. PAŃSTWA, J. C. Mość raczył o godzinie 10 przybyć do obozu całej piechoty, gdzie był na cerkiewnej paradzie i na mszy św., poczem przyjmował ordynanse od wszystkich pułków jazdy. O tymże czasie znajdował się w obozie J. C. W. W. XIAŻĘ MICHAŁ, przybyły do Wozniesieńska w nocy na 22 Sierpnia, Jenerał-feldmarszałek xiażę *Wittgenstein*, poseł Austriacki hrabia *Fiequelmont*, wielu rossyjskich i zagranicznej służby Jenerałów.

«O 4 po połud. wszystkie pomienione osoby miały szczęście być wezwanymi do pałacu na obiad, po ukończeniu którego N. CESARZ Jmć, w orszaku wszystkich, w pałacu obecnych osób, raczył udać się do miasta, gdzie oglądał stada koni osiedlonych pułków.

«Wieczorem miasto było oświecone. Na rozległym pałacowym placu, usadzonym z boku drzewami i okolonym zewsząd ładnymi budowlami, trębacze wszystkich korpusów jazdy, dohosze i muzycy piechotni, których liczba wynosiła w ogóle przeszło półtora tysiąca ludzi, wykonywali hymn narodowy: «Boże zachowaj Cara.» Uroczyste i zgodne odgłosy takiego mnóstwa narzędzi muzycznych, sprawiały uderzający i razem czarowny skutek.

«23 Sierpnia, w Poniedziałek, o 10 rano, CESARZ Jmć rozkazał wywołać niespodzianie do szyków całą jazdę. Pułki wsiały na koń, w ciągu 10 minut uszykowały się w kolumny przed swoim obozem i niezwłocznie wyruszyły. N. PAN objechał dawną linią i wnet potem urządzone zostały baterie i rozpoczęto działowy ogień, wspierany atakami. Następnie cała linia ruszyła naprzód na przestrzeni kilku wiorst; kolumny ścisnęły się, i artyllerya zaczęła nacierać z niepojętą szybkością. Dywizye kirysyerów, przeszedłszy pomiędzy ustępami pierwszej linii, w okamgnieniu uszykowały się i wykonały kilka świetnych ataków rozwinętym frontem. Korpus dragonów, zostający dotąd w odwodzie, przeszedł nawskróś obu linii, zamienił się na piechotę i stanął w kolumny; potem wysłał tirałjerów, i, pod ich zasłoną, uszykowawszy się do boju, odkrył nieustanny bataliowy ogień. Nakoniec dragony wsiedli na koń i cała jazda zwinęła się w kolumny. CESARZ Jmć, z licznym orszakiem, przejechał wszystkie linie wojska, raczył oświadczyć PP. Jenerałom, wyższego i niższego stopnia oficerom, Swoje zupełne ukontentowanie.

«24go, we Wtorek, rano, J. C. W. W. XIAŻĘ MICHAŁ raczył musztrować dywizyon konnych pionjerów. Obecne tej musztrze osoby z zagranicy, zadziwione były szybkością obrotów i biegłością pionjerów, przy naprowadzeniu pontonów przez rzekę Miertwowod.»

— Przez rozkazyienne CESARSKIE z d. 30 Sierpnia, Dowódca 2 bryg. 16 dyw. pieszej, Jenerał-major *Łowcow*, mianowany Dowodzą 3 artyll. dywizyi — dotychczasowy zaś jej Dowódca, Jen.-major *Korsakow*, 2, Naczelnikiem ar-

tylleryjskich garnizonów okręgu zachodniego, z zaliczeniem do artylleryi. — Uwolniony z wojska Dońskiego Jen.-major *Orłow*, przyjęty zostaje na nowo do służby do tegoż wojska.

— Przez Reskrypta CESARSKIE Rzeczywiści Radzcy Stanu mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 kl., 30 Sierpnia, Starszy Radzca Ministerstwa Spraw Zagranicznych baron *Brunow*; — Św. Stanisława 1 klasy, 20 tegoż m., Członek Rady Minist. Spraw Wewn. Szambelan *Polikarpow*; tegoż orderu 2 klasy, tegoż dnia, zostający w témże Ministerstwie. *Wolkow*.

## Wiadomości zagraniczne.

*Londyn 15 Września.* 11 b. m. odbyła się formalność odroczenia parlamentu aż do 2 Października.

— 31 Lipca w Quebec, w Kanadzie, miało miejsce zgromadzenie około 9000 osób, na którym postanowiono wynurzyć, iż zamachy mające na celu zerwanie dobrego porozumienia pomiędzy tą osadą z Angliją, zupełnie są przeciwne powszechnym narodu chęciom. Zgromadzenie to przesłało jenerałnemu rządcy adress, z wyrażeniem najusilniejszych życzeń o trwałość związku pomiędzy osadą a jej dawną ojczyzną, i adress ten ma być przesłany angielskiemu rządowi.

— Odjazd Króla Jmci i Królowy Belgów odłożony został do 19 b. m.

— Xiażę *Lichtenstein*, xiażę *Gagarin*, hrabia *Hunyadi* bogaty obywatel z Węgier, i wielu innych znakomitych cudzoziemców, wyjeżdża stąd do *Doncaster*, na tameczne wyścigi konne.

— *Gazeta Durham Chronicle* oznajmuje nam o zgonie niejakiego polskiego króla, hrabi *Bogusławskiego*, który zdawa na osiadł w Anglii i umarł w 98 roku życia.

— *P. Felix Mendelsohn*, 11 b. m. w Łościele Ś. Pawła, po skończonej służbie Bożej, grał na organach kilka kompozycji *Sebastiana Bacha*, ku wielkiemu zachwyceniu miłośników muzyki. Koncert atoli nagle przerwany został z woli jednego urzędnika kościelnego, który kazał przestać miechy nadymać.

— Piszą, iż w połączonych trzech Królestwach znajduje się jeszcze 10,000 osób które używają pudru, albo przynajmniej płacą ustanowiony od niego podatek.

— Przeszłej Środy, przybyło znowu na jednym okręcie do *Greenock* 300 ludzi z legii angielsko-hispańskiej, lecz władze miejscowe nie pozwoliły im na ląd wysiąść. Wszyscy ci ludzie są obdarci, chorzy i zgłodniali. Jeden mieszkaniec *Greenock*, który przez ciekawość udał się był na ich okręt, nie mógł znieść tamecznych wyziewów, i musiał natychmiast na ląd wrócić.

— Przeszłej Soboty, na drodze żelaznej z *Liverpool* do *Birmingham*, zdarzyło się nowe nieszczęście; szereg powo-



zów idący z Liverpool, pod Kenyon, uderzył się o dwa powozy czekające go na miejscu. Uderzenie to było okropne. Jedna z siedzących w powozie dam na miejscu została zabita. Jedna piastunka upuściła trzymane dziecko, które również zginęło, i wiele innych osób odniosło mniej więcej ciężkie rany. Według wszelkiego podobieństwa, jedynym powodem tego nieszczęścia było iż konduktor machiny był pijany.

— W St. Helier, na wyspie Jersey, spokojność publiczna znacznie zakłóconą została przez rybaków, bawiących się ołowem ostryg, s powodu iż stany tej wyspy, większością jednego głosu mianowały dozorcą połowu ostryg niejakiego porucznika Spark, chociaż rybacy w liczbie 798 przeciwko temu wyborowi protestowali. Nieukontentowani chcieli niejakiego P. Gaudin, który z większością głosował, zabić, ale ten potrafił zawczasu umknąć ze swojego mieszkanka; za to ranili oni ciężko innego ze swoich przeciwników P. Nicholl, wielu innym powybijali okna, uwolnili kilku swoich kolegów, osadzonych w więzieniu, i wymogli na koniec obietnicę iż życzeniom ich stanie się zadość. Znakiem ich była biała chorągiew, s początkowemi literami nazwiska Królowy Jmci V. R. i napisem «Pokój i wolny poków ostryg!»

— Kapitan Back wrócił tu z nowej swojej wyprawy północno-zachodniej. Już 29 Lipca z. r. było mu bardzo trudno wejść do cieśniny Hudson, s powodu mnóstwa nagromadzonego tam lodu, i zaledwie przy największych usiłowaniach, za pomocą narzędzi do łamania lodu służących, potrafił płynąć dalej aż do połowy Września. Ale wtedy stało się już niepodobną kierować dalszym biegiem okrętu. Zostawiony na wolę wiatrów, błąkał się on w rozmaitych kierunkach, i jeszcze przed przybyciem do wyspy Southampton zamarzał już był w ogromnej bryle lodu, mającej około 9 mil ang. obwodu. W takim stanie zostawał on aż do 18 Lutego b. r. W tym dniu lód z niego opadł, ale, aż do 15 Marca, okręt co chwila narażony był na niebezpieczeństwa śród brył lodu, które mogły go zgnieść pomiędzy sobą. Jednakże, pomimo poniesionych uszkodzeń, płynął śród lodów aż do 11 Lipca, w którym to dniu zupełnie się z nich oswobodził. Z 60 ludzi składających osadę, około  $\frac{1}{3}$  było chorych. Temperatura podczas zimy utrzymywała się pomiędzy 40, a 15 stopniami mrozu.

— W jednym liście prywatnym z Meksyku, czytamy: «Rząd Bustamente zjednał sobie przychylność wszystkich ludzi umiarkowanych, i niemasz wątpliwości że nawet znaczna część stronnictwa liberalnego także mu sprzyja. Minister skarbu Lebrija, stara się wszelkiemi środkami o zniesienie handlu kontrabandą, i spodziewać się można iż starania jego nie pozostaną bez skutku. Dawniejsze nader uciążliwe pożyczki splacone być mają przez rząd jednorazowo. Co się tyczy rewolucyj, te zdaje się zupełnie już ustały. Wprawdzie duchowieństwo nader jest nieukontentowanym, s powodu iż je przymuszono przykładać się do

krajowych potrzeb, ale za to wojsko, któremu cały żołd zaległy został wypłacony, niezmiernie chwali postanowienie rządu, który je płaci pieniędzmi wybranymi ze stanu duchownego, i niemasz żadnego podobieństwa ażeby w tym przypadku wojsko przyłączyło się do sprawy nieukontentowanego duchowieństwa. — Co się tyczy generała Santany los jego dotąd nie jest rozstrzygnięty. — Pozbycie się go jakimkolwiek sposobem byłoby dla całego kraju nader pomyślnym wypadkiem.

*Paryż 16 Września.* Rząd otrzymał drogą telegraficzną wiadomość s Tulonu, iż xiążę de Némours odpłynął już stamtąd do Afryki. — Tymczasem roschodzą się wieści iż generał Damrémont otworzył nanowo układy z Achmet-bejem, w przedmiocie pokoju.

— Generał de Rigny na nowo użytym został do czynnej służby, i mianowany komendantem w dep. de l'Ain.

— 18 z. m. okręt *l'Hercule*, na którym znajduje się J. K. W. xiążę de Joinville, odpłynął z Gibraltar do Tangueru. J. K. W. przyjęty tam został z największemi honorami i obecnym był wielkiemu przeglądowi wojsk tureckich.

— Gazeta *la Paix* na nowo założoną została na akcyach. Zebrano na nią kapitał 1,000,000 fr., rozdzielony na 100 akcyj, każda po 10,000 fr.

— Korwetty *l'Astrolabe*, pod dowództwem kapitana Dumont d'Urville, i *la Zélée*, pod dowództwem kapitana Jacquinot, odpłynęły s Tulonu 7 b. m., o 4 $\frac{1}{2}$  wieczorem.

Wiadomo, iż dwa te okręty przeznaczone są do nowej podróży naukowej na około świata, która odbyć się ma pod kierunkiem kapitana d'Urville. Niezaniebąno niczego co może zapewnić przedsięwzięciu temu pomyślny skutek. Okręty urządzone i uzbrojone zostały jaknajstarannej, i opatrzone w oficerów gorliwych i umiejętnych, tudzież w najlepsze narzędzia, które, przed samem udaniem się pod żagle, były na nowo opatrywane i sprawdzane. — Zresztą w podróży tej kapitan d'Urville trzymać się ma instrukcyj, danych mu przez akademię nauk.

— Gazety tutejsze ogłaszają następujący list kapitana Dumont d'Urville, do P. Isidore Lebrun, napisany przed samym odjazdem:

«We Czwartek 7 Września, *Astrolabe* i *Zélée* wyruszą nieodmiennie pod żagle. Gdy list ten zastanie cię nie w Paryżu lecz w Caen, proszę cię więc kłaniaj się odemnie wszystkim moim ziomkom i kolegom, których los mój może obchodzić. Po trzech latach, dopełniwszy mojego przeznaczenia, niezwłocznie odwiedzę Normandyę, ażeby po trzykrotnej podróży dokoła świata, przypomnieć sobie znowu te miejsca, gdzie pierwsze dni młodości spędziłem. Co się tyczy mojej terazniejszej podróży, czy to po drodze którą sam sobie pomiędzy wyspami morza Południowego wskazałem, czyli w kierunku którego mi Król Jmć, ku biegunowi południowemu, trzymać się zalecił — w każdym razie nastreczy mi się pole do obfitego zbioru ważnych postrzeżeń we wszystkich gałęziach nauk. Stąd to uważam za największą dla siebie łaskę, iż kierunek tak ważnego przed-



sięwzięcia, obiecującego tyle sławy, mnie został poręczonym. Oby i skutek jego był pomyślnym! Wtedy, po powrocie do kraju, uważać już będę zawód mój na tym świecie za skończony, i myśleć jedynie o wypoczynku.»

*Journal des Débats*, ogłaszając list ten, dodaje, iż Król Jmć polecił P. Dumont d'Urville starać się nadewszystko o jak największe zbliżenie się do bieguna południowego, dalej niż Cook i Weddel, s których pierwszy w 1774 dosięgnął do 71, ostatni zaś w 1823 aż do 73 stopnia szerokości południowej.

— Gazety ministeryalne ogłaszają następujące telegraficzne depesze z nad granic hiszpańskich:

«Bayonna 10 Września godz. 1½. — 8 b. m. o 3ej rano załoga St. Sébastien wyruszyła ku Tolosa, i pod Urnieta miała żwawą utarczkę s karlistami. Ci ostatni odparci zostali aż do Andoain, gdzie, ile się zdaje, wojsko Królowy chce się zatrzymać. Batalijon angielskich morskich żołnierzy pozostał w Hernani.»

«Bordeaux 10 Września. Brygadyer O'Donnell odniósł w Guipuzcoa niejaki korzyści nad karlistami; 8 b. m. o południu, zajął on Andoain, i, pomimo żwawego oporu nieprzyjaciół wyruszył dalej ku Tolozie. Ostatnie doniesienia z Saragossy z d. 7 b. m. nie mówią nic ani o don Karlosie ani o Espartero i Oraa, którzy zbliżają go docierają.»

«Narbonna 12 Września 5 rano. Baron Meer zwrócił się ku Ingualada, i 4 b. m. ogłosił 4 prowincje Katalonii za zostające w stanie oblężenia. Dowódcy wojskowi upoważnieni są, wszystkich coby spokojność publiczną naruszyli, w przeciągu 24 godzin rozstrzelać; mają też władzę domagać się dostarczenia wszystkiego czego wojsko potrzebować może. W Barcelonie władze prowincjonalne, pod prezydencją brygadiera Puig, wydały 8b. m. wyrok ażeby całoroczny dochód s cła handlowego, który w tej prowincyi wynosi do 5 milionów realów, złożony został w przeciągu 48 godzin.

— Podług listu z d. 6 b. m. ogłoszonego w gazecie *le Monde*, w pewnym zgromadzeniu członków kortezów wniesiono i ostatecznie zgodzono się na projekt odjęcia regencji Królowej Krystynie, nawet ułożono już w tym względzie wniosek do izby. Wszakże, przed jego przełożeniem, stronnictwo chciało się upewnić że będzie miało takiego prezesa, jak Seoane. Tym sposobem list ten tłumaczy mianowanie Seoane na prezydencją Kortezów, dodając, że jak tylko nowy Prezes krzesło swoje zasiądzie, nastąpi wniosek o zmianie Regencji, na złożenie której podani będą PP. Caballero, Velasca, Olozaga, Madex i Arguelles, wszyscy, przysięgli nieprzyjaciele Espartero.

*Le Messenger* pod tąż datą daje list innej treści. Podług niego wielu deputowanych z opozycji prosiło infanta don Francisco de Paula, ażeby objął stér rządu, przybierając tytuł «Prezydenta interessów Królestwa.» Niewiadomo co infant na to odpowiedział. Podług tegoż listu, Espartero,

Oraa, Buerens, baron de Meer, von Halen i Vigo razem przybyli do ministerstwa. (*Journ.deS.Pt.Gaz.Pet. Psz. Pótn.*)

## Antykrytyka.

CHRONOGRAFICZNA TABLICA XIX WIEKÓW, UŁOŻONA  
PODŁUG PLANU I METODY P. JAŻWIŃSKIEGO, PRZECZ  
A. ZDANOWICZA. \*)

(Odpowiedź na recenzję w 17 tomiku *Wizerunków*  
umieszczoną.)

(Nadesłano.)

.....telumque imbellis sine ictu  
conjecit.

«Dwa przeszło temu miesiące jak wyszły w Wilnie dwa pisma: jedno, dosłowne tłumaczenie metody P. Jaźwińskiego, drugie, Chronograficzna Tablica tegoż autora, do użycia szkolnego stosowana. Tamto przedstawia całkowity metod jak jest przez wynalazcę rozwinięty; to zaś ma na celu upowszechnienie samej tylko chronograficznej tablicy, jako głównego organu w nowym systemacie uczenia historyi. Metod P. Jaźwińskiego sprawi bezwątpienia wielką, jeśli nie zupełną, w wykładzie nauk historycznych reformę; trudno nawet przypuścić, iżby miał kiedy w swojej naturze uciepnieć jakie zmiany. Co zaś do chronograficznej tablicy, tu każdy, podług celu, jaki sobie zakłada, może wprowadzać modyfikacye, dodaniem, ujęciem, lub całkowitą znaków i godeł przemianą. Właśnie Wileński wydawca tablicy, postrzegłszy na karcie P. Jaźwińskiego niektóre pod względem dat uchybienia lub opuszczenia, układając nową dla szkolnej młodzieży tablicę, sprostował postrzeżone zboczenia. Ten krok zasłużył na naganę Recenzenta Wileńskiego, który w tym postępku wydawcy mniemał dostrzedz dążenie do zyskania sławy autorstwa przez rozwijanie, jak on powiada, i ulepszanie cudzego metodu; jak gdyby wprowadzenie kilku państw nowych do tablicy, lub poprawienie pewnej liczby dat mylnych znaczyło rozwijać lub ulepszać metod P. Jaźwińskiego. Widać stąd, jak mało Recenzent obeznany z zasadami metodu, kiedy zmiany, w materyale tablicy zaszcze, za zmiany zasad samego metodu dobroduszenie przyjmuje! Zresztą, ta niezwykła gorliwość w Recenzencie, o strzeżenie cudzej sławy od mniemanych przywłaszczeń, jest wypadkiem nie tak bardzo szlachetnej pobudki.

Wydawca tablicy nie spodziewał się wprawdzie iż, tą szczupłą i na własny koszt podjętą pracą, obudzi w kimkolwiek zawiść, lub skrzyżuje czyjekolwiek handlowe spekulacye. Tymczasem ci, których pieniężny interes nakazy-

\*) Tytuł Chronograficznej tablicy jest po rusku; służy bowiem i do ruskiego exemplarza. (aut.)



wał prędkie rozpostrzenienie exemplarzów tłumaczenia, mniemali iż tego, dla wynikłego współubiegania się, inaczey dokazać nie mogą, tylko za pomocą trywialnej recenzji, na wydawcę tablicy napisanej. Jeden z członków redakcyi pisemka, pod uczonym tytułem *Wizerunki*, pełniący obowiązki recenzenta, przyjął na siebie tę posługę i wykonał ją z całą sumiennością, jaka oddawna zawód jego literacki piętnuje. Recenzent tak gorliwie wziął do serca interes tłumacza metodu, iż dobrowolnie naprowadził swoich czytelników na domysł, czy nie jest sam Recenzent rodzonym ojcem tłumaczenia, albo przynajmniej blizkim jego krewnym? Cokolwiek bądź, postąpił on z wydawcą tablicy jak zazdrośna macocha, mając córkę na wydaniu, postępuje z pasierzbicą, piękniejszą od jej własnego dziecięcia. Jałowe żarty i sarkazmy stanowią jedyny, lecz już zużyty oręż recenzenta; tym walczyć, i na ten raz jeszcze zamierzył; *telumque imbellis sine ictu conjecit*. Ton deklamacyjny, napuszony, wykazuje w jakim stanie ducha krytyka została napisana. Recenzent, wzrokiem sokolim, śledził uchylbię w tablicy, i gdy mu złudzona wyobraźnia ukazała pozor jakiego błędu, rzuciwszy się nań, wlecze go z tryumfem na barkach, jak mrówki w bajce, dźwigają ówierć konika polnego. Zdało mu się bowiem iż, w objaśnieniu do chronograficznej tablicy, popełniono omyłkę przez użycie wyrażenia: *linija pionowa i do niej prostopadła, we środku przecinające się, dają oku sposobność prędkiego lat rachunku*; i takie linje, podług recenzenta, nigdy z sobą przeciąć się nie mogą. Rzut oka na samą tablicę, i lekka znajomość zasad matematyki, przekonają iż dwie linie prostopadłe do siebie, przecinają się nawzajem pod kątem prostym. O tej prawdzie, do czasów Wileńskiego Recenzenta, ni nowe wieki, ni sama starożytność nie wątpiła, jak to widać z Elementów Euklidesa, do których wydawca tablicy odsyła swego Recenzenta, i życzy je na nowo z lepszą przejrzeć uwagą, iżby nie szukał rady u Jacotot, lub żeby na karb jego metodu nie wyjeżdżał z żartem, którego by się ucześć z Lankastra szkoły zawstydził, gdyby mu przypadkiem z ust się wysliznął. Dalej, przypatrując się roslinie, wziętej w tablicy za godło Królów Szkockich, poznał w niej nie *głóg*, jak w objaśnieniu powiedziano, ale *oset*. Ten takt, ta bystrość w poznawaniu przedmiotów, są wypadkiem wieloletniego doświadczenia. Kto długo paść się głogiem i ostem, trafniej rozróżnia tego gatunku rosliny, niż ten, który je zna tylko z opisu lub rysunku. Dziwno jeszcze Recenzentowi, jak można uczyć chronologii cztero-letnie dzieci, czytać nieumiejące! — na to mu wydawca faktem odpowie. Może ciekawy krytyk, na miejscu, w każdym czasie, przekonać się osobiście o prawdzie twierdzenia. Dzieci w tym wieku mają już pojęcie przestrzeni; — jest to wyobrażenie, które, od zewnętrznych przedmiotów nie będąc odbite, stanowi właściwie pierwotny umysłowy wybór myśleć poczynającego jestestwa. Że zaś pojęcie czasu w metodzie P. Jaźwińskiego jawi się w kształcie przestrzeni, nie więc trudnego nauczyć dzieci poz-

nawać wieki, lub co w tych wiekach zaszło pamięci godnego.

Nie mało w Wizerunkach było krytyk jednostronnością redakcyi nacechowanych; lecz krytyki tak celu chybiającej, jeszcze tam nie widzieliśmy. Tablica wydawcy posłużyła dla krytyka przyczyną zaczepną do boju. Metod P. Jaźwińskiego, jego zastosowanie w praktyce, cały process uczenia podług tego metodu, wielkie z jego upowszechnienia następstwa, są to przedmioty dla raz odłanych formuł krytyka zupełnie obce, o których nigdy nie myślał i, bez wątpienia, myśleć nie będzie. Cały ciąg pseudorecenzyi nosi na sobie wyciśnięty stempel błahej i dziecinnej zawiści; mianowicie koniec bije w oczy szpetnem i paralitycznem wyprężeniem się napół zdrewniałego dowiepu. U wydawcy na tablicy jest nakreślony wiek XX niemy, na którym znajdują się cztery godła, dla oznaczenia wojny, bitwy, pokoju, przymierza. Fantazya Recenzenta, sztucznie na chwilę rozogniona, ukazała mu w tych znakach przepowiednię losów wieku XX. Na widok tego horoskopu, strach go zdjął paniczny; drży on o swoich wnuków i prawnuków, iżby przez wydawcę tablicy zapowiedziane (niestety na ten raz odległe) bitwy i wojny, nie zadały klęski plemieniowi tak Recenzenta. Ten niepospolity koncept jest własnością odpowiedzialnego redaktora Wizerunków i Roztrząsań naukowych, którym radziłby wydawca tablicy właściwsze i bliżej wewnętrznej wartości odpowiadające przybrać nazwisko. Słowem, na tę krytyczną wyprawę wydał Recenzent niemały zapas dowcipu i satyryczności. Za to wydawca tablicy wiele się nauczył z jego głęboko pomyślanej krytyki, z jego historycznej erudycyi, w oryginalnych formach wysłowienia i przyzwitości wydanej. Publiczność, czytająca tego rodzaju broszury, ma przynajmniej próbkę jak się w okręgu wizerunkowym, piszą recenzje przez koryfeów literatury.

Tak Wileński Recenzent obszedł się z wydawcą tablicy. Jakże los odmienny, jakże udział zazdrośny tłumacza metodu! Przechodząc do niego, recenzent poleca go względem publiczności, jak klienta, który w potężnym jego ramieniu położył ufność i nadzieję. Z biegu krytyki widać, jak długo i boleśnie ciężyło na duszy dyktatora uczonego bractwa, iż imie wydawcy zostało przypadkiem wspomniane w piśmie P. Wiszniewskiego, a potem w Tygodniku Petersburskim. Nadeszła pora przykładnej zemsty, za mniemane szukanie obcej opieki, z pogardą domowego patronatu. Zemścił się więc porównyując tłumaczenie metodu z wydaniem tablicy i w tém porównaniu wykazał wielce trafny sąd i znajomość sztuki tłumaczenia. Podług niego, sumienny tłumacz, napotykać wady i błędy w oryginale, poprawiać ich i przemieniać nie powinien. Byłoby to ulepszeniem; a takie samemu tylko autorowi zostawić należy. Sumienny tłumacz jest to tragarz, który, z okrętu stojącego w porcie, dźwiga na karku ciężary do sklepu kupieckiego i za to dzienną odbiera zapłatę. Musiał tłumacz w ciągłym z Recenzentem obcowaniu przejąć się temi pra-



widłami o obowiązkach tłumacza, kiedy nie śmiał wnieść do swojej tablicy Ferdynanda I Cesarza Austriackiego. Jakże to miał uczynić, kiedy, w exemplarzu P. Jazwińskiego, przed śmiercią Franciszka I wydany, nie ma jeszcze Ferdynanda? Przetoż Ferdynand i Wiktorya czekać będą musieli poki P. Jazwiński, jako jeden mający prawo na kwadratach swojej tablicy osadzać Królów, nie umieści ich w przyzwoitem siedlisku. Tłumacz chce być ściśle sumiennym tłumaczem; za to go czeka w Wizerunkach pochwała, przez siebie lub przez kollaboratora napisana. Recenzent, który okazał był znajomość historii wytykając niektóre opuszczenia, kiedy przeglądał tablicę swego klienta, przy stępiąłem już wzroku żadnych w niej wad, żadnych przepuszczeń nie napotkał, prócz nielicznych usterków *n. p.* Hübnera za Hüblera. Tymczasem wydawca tablicy postrzegł nieco ważniejsze błędy, które już będąc w oryginale, koniecznie przeniosły się i do tłumaczenia, już wynikły ze złej korektury chronograficznej tablicy. Wypisujemy tu niektóre z tych licznych niedokładności i opuszczeń tablicy tłumacza. *np.* w 237 nie ma orła rzymskiego, w 257 opuszczono godło prześladowania; w 507 nie *Amalaryk* lecz *Gesalich*; w 668 *Konstantyn Pogonat III* nie II; w 698 nie dwaj byli *Absymar*, *Tyberius*; lecz jeden *Absymar-Tyberius*; w 780 *Konstantyn VI* nie zaś I; w 783 nie *Maugerat*, a *Mauregut*; w 800 nie ma orła niemieckiego; *Ramir I* w książce jest w 824, na tablicy w 842; w 860 poci dwa lwy?; w 900 *Edward stary* nie II ale I; *Alfons IV* powinien być w 924 nie w 927; *Ramir II* w 927 nie zaś w 931; w 923 nie ma runa; *Weremond III* w książce w 1028, na tablicy w 1027; w 1034, 1056, 1081, 1216, opuszczone chorągwie; w 1147, 1270, nie ma znaków krucyat; w 1073 nie ma w książce i tablicy *Światosław II*; *Rostisław* w 1159 nie w 1157; w 1177 opuszczono orła ruskiego; w 1180 *Alexis Komnen*, który?; w 1203 i 1204 nie ma ni w książce ni w tablicy *Alexych IV* i V; w 1216 niema *Konstantina* ruskiego; w 1222 nie dwaj byli *Jan Dukas*, *Wataees*, a jeden *Jan Dukas-Wataees*; w 1247 *Światosław III* nie II; w 1323 nie ma w książce i w tablicy *Dymitra II*; *Andronik III* w 1328 nie zaś w 1332; w 1353 *Jwan II* nie zaś III; *Pius III* i *Julius II* powinni być w 1503 nie zaś w 1505, jak pokazano w książce; w 1154 opuszczony *Adryan IV*; w 1406 opuszczony w książce i w tablicy *Jan II* Kastylski; w 1413 zniknął się z tablicy; w 1474 nie sam *Ferdynand Katolik* lecz *Izabella*; Ferdynand przez małżeństwo, został spółrządcą Izabelli; *Zygmunt August* w 1548, nie zaś 1547; *Stefan Batory* w 1575 nie 1576; *Jan Kazimierz* w 1648 nie zaś w 1649; *Leopold I*, Cesarz niemiecki w 1658; w książce i tablicy w 1678; w 1724 nie ma runa; w 1830 nie ma lwa.

Za co tłumacz nazywa Ludwika VII, Paleologa III etc. młodymi, nie młodszymi? wszak mowi się *Plinius młodszy* nie młody? Za co w objaśnieniu znaków położył drzewo kiedy go niema w chronograficznej tablicy? co to są za obrazy królów francuskich? i dla czego między godłami nie widzimy godła krzyżowych wojen? Recenzent, za zło biorący opuszczenie w tablicy chronograficznej niektórych papieżów, nie widzi że i tłumacz metodu ominiął *Alexandra VI*, który nie mniej wart być znajomym potomności jak *Innocenty III* etc. Również w rzędzie omyłek położył iż wydawca, skąd inąd analogią kierowany *Vienne en Dauphiné*, tłumaczył *Wiedeń* nie *Wienna*; albowiem tak stolica Austrii jak i to miasto w Delfinacie, piszą się i mowią jednako po łacinie po francusku: *Vienna*, *Vienne*, *Wien*, czemuż nie *Wiedeń* po polsku? Dla czego uważny Recenzent nie zapytał także swego tłumacza, na jakiej analogii oparty królów angielskich mianuje *spowiednikami* czy kapelanami? Krytyk, bogobojny człowiek, cieszył się, może być, w duszy z chrześcijańską prostotą, że przed laty na tronie dzisiejszej Wielkiej Brytanii siadywali *Spowiednicy* nie podejrzewając że klient jego, w tym razie, wypłatał mu bolesnego figla, narażając w oczach publiczności na próbę jego historyczno-krytyczną uczoność. *Edward III* z linii Saxońskiej był wprowadzie przez *Alexandra III* w poczet śś. zaliczony, jako *Confessor fidei*; lecz to się po polsku tłumaczy *wyznawca* nie *spowiednik*; w angielskim nawet języku wyraz *Confessor* ma dwa odmienne akcenta, dla rozróżnienia *wyznawcy* od *spowiednika*. — A oto są, podług słów Recenzenta: *nieliczne usterki i uchybienia*. Jednakże to *pisemko pod względem treści i zewnętrznych zalet odpowiada wszystkim warunkom dobrze ułożonej książki*. Odpowiada najbardziej dla tego iż tłumacz, będąc jakimś *nieukiem* (podług zeznania Recenzenta, faktami dopiero stwierdzonego) *nie kusił się płocho o poprawę błędów chronologicznych, które, odstępując od myśli autora, nie przyypadłyby do pierwiastkowego planu metody, to jest, uczenia chronologii z błędami, i tylko mogłyby ją zwichnąć*. Takiego kalektwa, takiej zbrodni, Recenzent z tłumaczem ni przed Bogiem nie przed ludźmi winni nie będą. Wolą oni mieć rozsądek zwichnięty, niż zwichnięcia książki, po francusku drukowanej, prostować lub poprawiać. Zatem, publiczność chcąc poznać się z *metodą prawdziwą* P. Jazwińskiego, to jest nie zwichniętą, nie kulawą, *podług cudzego widzi się nie poprawioną*, owszem wielu błędami, podług własnego niewidzi się tłumacza, pomnożoną, zechce zaraz udać się po exemplarze do sklepu P. Zawadzkiego w Wilnie.